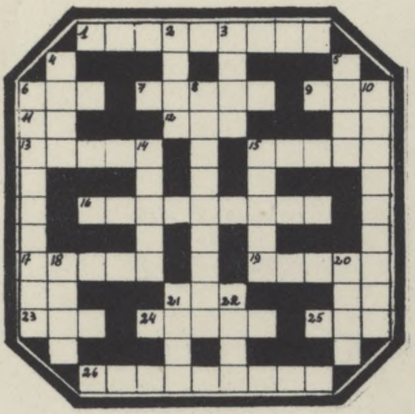

Co Słychać
CO SŁYCHAĆ!
CENA 4D
N.32
1939 1 WRZESIEŃ 1941
N.33
1940.
10 wrzesień
1941.
N.34. 6D.

KRZYŻOWKA



Znaczenie wyrazów:
WYRAZY POZIOME:
1. Zwycięstwo Napoleona III; 6. Zawód; 7. Materiał do budowy toru kolejowego; 9. Środek przeciw owadom; 11. Rzeka w Rosji; 12. Imię tureckie; 13. Postać mityczna; 15. Konstelacja; 16. Imię rzymskie; 17. Rodzaj sceny; 19. Kraj na Bliskim Wschodzie; 21. Smar w języku obcym /wspak/; 23. Zaimek /wspak/ 24. Rodzaj korony; 25. Część uczesania kobiet; 26. Broń.
WYRAZY PIONOWE:
2. Chłopski wóz; 3. Przełęcz alpejska; 4. Starożytna królowa; 5. Kierunek; 6. Miasto w Europie; 8. Forma rządów /fonet./; 1o. Okręt wojenny; 14. Rodzaj uczty; 15. Instytucja feudalna /wspak/; 18. Słynne miasto rozwodów; 2o. Najdrobniejsza część; 21. Instrument muzyczny; 22. Rzeka w Hiszpanii /wspak/.

NAGRODY: 1. Komplet "Co słychać" od nr 8.
2. Polska w Zwyczaju i Obyczaju - M.Dynowska
3. Czarny Rejestr - R.Vansittart

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIAZAN do dnia 18.września 1941.
TRAFNE ROZWIAZANIA KRZYZOWKI z nr 31.nadesłało 21 osób.
W losowaniu 1. nagroda przypadła p.Z.Choynowskiej, 2. p.St.Kieruczenko, 3. p.K.Klingerowi. Nagrody wysyłamy równocześnie.

w dzisiejszym numerze......

w poprzednim numerze......

w następnym numerze........

JAK PRACUJE POLSKIE MINISTERSTWO SKARBU W LONDYNIE ? /Wywiad/
AMERYKA ŁACINSKA /wg broszury R.A.HUMPHREYS'A/

DOWODCA I. KORPUSU

COMMANDER THE POLISH ARMY CORPS

Drogi Redaktorze,

rok temu stworzył Pan z własnej inicjatywy i własnym wysiłkiem tygodnik "Co Słychać".

Postawił Pan sobie cel prosty i skromny, jak zwykłe zadanie służbowe : informować nasze Wojsko na ziemi brytyjskiej o tem, co pisze o różnych sprawach, w szczególności zaś o zagadnieniach toczącej się wojny, brytyjska prasa.

Zdobył Pan krok za krokiem zainteresowanie i uznanie tysięcy żołnierzy i tyleż wdzięcznych czytelników.

Skromne, a tak estetyczne i staranne zeszyciki "Co Słychać" są ulubieńcem wojska. A co najważniejsze, pełnią służbę z dużym pożytkiem. Przydają się nawet w wyszkoleniu.

Jako jeden z wdzięcznych czytelników, a zarazem zobowiązany do wdzięczności za innych, życzę Pańskiemu tygodnikowi dalszych sukcesów w drugim roku istnienia.

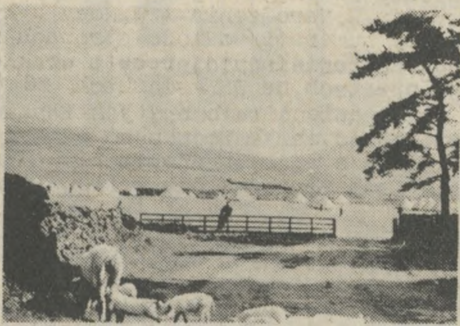
Z pozdrowieniem żołnierskiem

M. Kukiel
Generał Dywizji

Pan Por.Dr.Stefan Kossak
M.p.

od redakcji

Jeżeli po dwuletniej emigracji można mówić o zmianach zaszłych w psychice wszystkich tych, którzy się na niej znaleźli, to niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się dążenie do realizmu. Niechęć do "pozorowania" w każdej dziedzinie życia jest powszechna. Interesuje nas stan faktyczny, jak jest naprawdę.



Znając to wspólne nam nastawienie, zwracamy się znowu do Czytelników, mając za sobą jeden rok istnienia - to jest stan faktyczny, którego nic nie zmieni; to jest pewną wartość trwałą, uchwytną.

Wszelkie rocznice i jubileusze - zwracają myśl tych, którzy je obchodzą, do pierwszych faktów, które dały początek tym uroczystościom. Czasami są one smutne, rzewne, czasami radosne. Nasza rocznica jest radosna i chcielibyśmy aby wszyscy nasi przyjaciele-czytelnicy - dzielili razem z nami te uczucia.

Jaka jest geneza "Co słychać" ? Czemu pismo powstało ? Przy dzisiejszej ilości polskich wydawnictw periodycznych, wydawanych w tym kraju,pytanie to nie może zostać bez odpowiedzi. I to odpowiedzi jasnej i wyraźnej. Odpowiedzieliśmy na nie w pierwszym numerze tygodnika w dniu 1o.września 194o. wydanym w nakładzie...4o egzemplarzy, pisząc, dosłownie : "Celem naszym jest udostępnienie Kolegom, przebywającym w Szkockich Obozach, tych wszystkich aktualnych artykułów i wiadomości, których brak daje się odczuwać. Nie będą to wiadomości o wydarzeniach politycznych, bo tym zajmuje się polska prasa codzienna; nie znajdzie się tu literackiego opracowania, bo na to są tygodniki literackie. Nasze zadanie sprowadza się do dostarczenia nowin ciekawych, aktualnych a nie przesta-



rzałych, dotyczących wojny i jej przejawów, sprawy polskiej w naświetleniu brytyjskim i wreszcie spraw kraju, z którego gościnności korzystamy". Pismo nie jest oryginalne. Jest oparte na bardzo szeroko rozpowszechnionych wzorach amerykańskich, które i w W.Brytanii znalazły szeroki zbyt, na typie "DIGEST'U" tj. pisma, podającego streszczenia tego co piszą inni.

Jak wygląda dorobek "Co Słychać" w ciągu tego roku ? Wydano 50 numerów tygodnika /w okresie B.Narodzenia i W.Nocy były dwutygodniowe przerwy pomiędzy numerami/ o 1020 stronach z czego 19 numerów o 328 stronach powielanych, reszta drukiem. Pismo podało 408 artykułów, opartych na 33 książkach, 66 tygodnikach i miesięcznikach i 18 dziennikach brytyjskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich. Umieszczono 19 krzyżówek, na które przeciętnie wpływa po 12 trafnych rozwiązań. Ciekawie układały się: cena pisma, jego nakład i ilość stron:



Miesiąc	stron	nakład	cena
wrzesień 40.	12	40	6
październik	16	200	3
listopad	20	480	3
grudzień	20	750	3
świąteczny	32	1000	4
styczeń 41.	20	800	3
luty /druk/	20	1200	4
marzec	20	1400	4
kwiecień	24	1800	4
maj	20	1500	4
od czerwca	24	1200	6



Finansowanie pisma jest kwestią najtrudniejszą. Scierają się bowiem dwa punkty widzenia : pierwszy to niezależność pisma, co jest możliwe przy oparciu go na zdrowych, kupieckich podstawach, a więc : zdobywanie coraz większej ilości odbiorców; ogłoszenia, numery specjalne. Zdajemy sobie jednak sprawę, że Czytelnikom jest obojętne, czy pismo jest samowystarczalne i niezależne, czy subwencjonowane. Czytelnik chce aby pismo było dobre i tanie. Trudno jednak jest wydawcy i redaktorowi w jednej osobie zmienić swoje poglądy na prasę, trudno wyrzec się idei z którą pismo rozpoczęło i przez rok cały prowadziło i dlatego pomimo deficytu, pomimo kłopotów pieniężnych pozostajemy wierni zasadzie, wierząc, że przy szczerym poparciu naszych przyjaciół-czytelników pismo wyjdzie z opresii finansowych i dalej będzie istnieć.

Tak wygląda w zarysie sprawozdanie za rok ubiegły. A teraz plany na przyszłość : rok istnienia pisma i zwiększenie nakładu z 40 egz. na 1200 /sprzedawanych od ośmiu zgórą mie-

sięcy/ jest najlepszym dowodem, że pismo jest w pewnej mierze naszemu emigracyjnemu społeczeństwu potrzebne i że zadanie swoje spełnia. Dlatego pismo będzie nadal wychodziło. Wydaje się, że wzór amerykańskiego DIGEST'U jest dobry.Otóż pisma tego typu poświęcają z reguły ok. 2o % swej objętości na artykuły oryginalne, nie streszczeniowe. Chcemy iść za tym wzorem. Pierwszym krokiem w tym kierunku było podjęcie wydawania słownika technicznego, opracowywanego z wielkim zrozumieniem i zapałem przez dwóch inżynierów, kolegów z broni pancernej /słownik wyjdzie lada tydzień drukiem, jako osobna broszurka/. Drugim były oryginalne artykuły pt."HOW DO YOU DO". Obecnie jednak pragnęlibyśmy, po za zapowiadanym przez nas oddawna NUMEREM PANCERNYM, który będzie miał 5o % artykułów oryginalnych, zamieszczać stale artykuły na tematy, mogące naszych Czytelników zainteresować, tematy nie poruszane przez inne pisma, tematy, którymi nie konkurowalibyśmy z nikim. Już w następnym numerze rozpoczniemy te serie, zamieszczając WYWIAD O PRACACH POLSKIEGO MINISTERSTWA SKARBU, PRZEMYSŁU I HANDLU W LONDYNIE. W dalszych numerach damy inne artykuły, zachowując jednak starannie zasadniczy charakter pisma, zamięszczającego przedewszystkim streszczenia prasy i książek obcych.

Po roku istnienia można już zdać sobie sprawę czemu i jakim czynnikom tygodnik zawdzięcza swe powodzenie. Zasadniczą przyczyną jest życzliwe ustosunkowanie się Czytelników,którzy są w żywym kontakcie z redakcją i znajdują czas na napisanie kilku słów zachęty, czy krytyki, którzy choć zdania mają różne /np. krzyżówki wywołały szereg zastrzeżeń, ale większość domaga się ich, wbrew osobistym upodobaniom redakcji/to jednak podsuwają tematy do opracowania, nadsyłają przez siebie opracowane streszczenia a nawet oryginalne artykuły. No i kupują pismo. Drugi czynnik to ogromna pomoc w pracy redakcyjnej i wydawniczej z jakiej tygodnik od swego powstania do chwili obecnej korzysta. Ta osobista pomoc wielu osób, towarzyszy szpitalnych, którzy godzinami kręcili korbą powielacza,którzy nocami spinali wydrukowane egzemplarze aby nadążyć z wysyłką. W późniejszych czasach pomoc tych, którzy przygotowują oryginały do druku, tych co zdobią numer winietkami i rysunkami, tych co rysują mapy i wymyślają krzyżówki i tych wreszcie,którzy zajmują się dość pokaźną już korespondencją, czy rachunkowością. I na koniec pomoc tych, którzy podjęli się niewdzięcznego zadania rozpowszechniania pisma w swych środowiskach. Trzeci czynnik, któremu "Co słychać" zawdzięcza powodzenie,to życzliwa i dyskretna opieka ze strony władz wojskowych, które od pierwszej chwili odniosły się przychylnie do wydawnictwa, zapewniając mu maximum swobody i udzielając wrazie potrzeby pomocy. To właśnie nastawienie władz wojskowych /które ostatnio wyraziło się udzieleniem redakcji lokalu/ daje pismu oparcie i możliwość przetrwania trudności finansowych. Dzisiejsza rocznica daje nam - zdawna wyglądaną - sposobność złożenia wszystkim naszym Przyjaciołom

s e r d e c z n e g o p o d z i ę k o w a n i a

Co Słychać

W JAPONII.



Wewnętrznym trudnościom Japonii poświęca swój artykuł, drukowany we wrześniowym numerze READERS DIGEST - JAMES R.YOUNG x/, który spędził trzynaście lat w kraju kwitnącej wiśni, jako korespondent pism amerykańskich. Ostatnio,został przez rząd japoński wydalony, za publikowanie korespondencji niekorzystnie przedstawiających stosunki. Artykuł streszczany przez nas należy właśnie do tej serii, która się podobała rządowi Mikada. Pomimo dobrego ujęcia wydaje się jednak chwilami, że autor w nazbyt czarnych kolorach przedstawił Japonię, widząc w niej tylko kartki żywnościowe i ubraniowe, brak benzyny i koszmar przeciągającej się wojny. Ale warto może i ten trochę jednostronny obrazek poznać.

/T.G./ Japonia prowadzi wojnę od lat. Jej armie odniosły wiele zwycięstw w Chinach, ale wojna jest jednak przewlekła i niewiadomo kiedy się skończy. Japończycy są narodem posłusznym i karnym; nie wnoszą oni sprzeciwów przeciw 72 godz.tygodniowo pracy, lecz są najwyraźniej zniecierpliwieni 4oo gramową racją cukru na miesiąc, 4 zapałkami dziennie, brakiem mleka, małymi racjami ryżu, całkowitym brakiem masła, zboża, wełny i bawełnianych ubrań. Ceny towarów wzrosły ze względu na brak o 3oo-5oo % - a zarobki są te same.Najgorsze jest zmniejszenie produkcji ryżu. Tysiące robotników zostało pobranych do wojska, setki do przemysłu. Uprawia się mniej ryżu a równocześnie wzrasta zapotrzebowanie : ogromne transporty płyną do Chin z żywnością dla żołnierzy. Spożycie mleka w Tokio, mieście liczącym ponad 6.5oo.ooo mieszkańców, spadło do 52o hektolitrów dziennie; jest to dosłownie kwaterka mleka na 135 ludzi. Wobec zakazów importowych niema czekolady, tłuszczów, nawet odwieczny zwyczaj poczęstunku winem na pogrzebie - został z tych samych powodów zakazany.

Amerykanki i kobiety europejskie zamawiają swoje jedwabne pończochy w Ameryce, a fabryki w Japonii, tej ojczyźnie jedwabiu, nie dają zysku; ceny są kontrolowane przez Rząd a ca-

x/ INSIDE JAPAN by James R.YOUNG. READERS DIGEST. September 1941.

ła wytwórczość jest przeznaczona na eksport. Kobiety japońskie, żony dyplomatów i kupców, wracające z Ameryki,przywożą ze sobą całe składy galanteryjne i żywnościowe. Pani Kensuke Horinouczi, żona poprzedniego japońskiego ambasadora w Waszyngtonie - przywiozła ze sobą do Tokio nawet... skondensowane mleko, jarzyny i masło w puszkach, lekarstwa, i ekstrakty z pomarańcz i cytryn. Pomarańcza amerykańska jest sprzedawana w Japonii po 1 dolarze!

Aby wstrzymać import amerykańskiej bawełny, rząd japoński, więcej niż dwa lata temu, zakazał sprzedaży wyrobów bawełnianych; wzamian za to wynaleziono jakiś materiał zastępczy; zrazu został ten "ersatz" przyjęty z patriotycznym entuzjazmem; cóż z tego - w praniu materiał się wprost rozlatywał; pierwsze zaprotestowały kobiety. Obecnie nawet bandaże można otrzymać jedynie na kartki. Kartki takiej nie dostaje się łatwo. Szpitale cierpią na brak przyborów medycznych; brak środków dezynfekcyjnych daje się poważnie odczuć. Na rynku papierniczym jest nielepiej; gazety wychodzą w objętości tylko 4 stron i zawieszono 3ooo periodyków. W celach oszczędnościowych zmniejszono wielkość kart pocztowych, telegramów, listów; nie wolno wysyłać zaproszeń na śluby, zabawy. Zeszyty szkolne, książki - są wydawane w ograniczonych ilościach. Co więcej nawet woda jest racjonowana; tak jest w wielkich ośrodkach przemysłowych, jak Tokio, Osaka lub Nagoya - gdzie rozmaite zakłady zużywają wiele wody. Przedstawia to niebezpieczeństwo w razie pożaru, a w życiu codziennym zmusza do schodzenia z piętra na parter - by się umyć, bowiem ciśnienie wody jest niedostateczne. Kąpiel w tych ośrodkach jest dozwolona raz na tydzień - to prawdziwy cios dla Japończyków tak lubiących gorące kąpiele.

Niedostateczna ilość węgla wpływa na zmniejszenie wydajności elektrowni; spożycie elektryczności - "dobrowolnie" spadło o 35 %. Czytanie wieczorem jest utrudnione, jeśli nie wręcz niemożliwe. Powszechne jest wystawanie w ogonkach. Zwiększa to ilość kradzieży. Kradnie się wodę, odpadki metalowe, znikają klamki, patelnie i przybory kuchenne. Nie można kupić ani rury piecowej, ani miedzianego drutu. Założenie telefonu kosztuje 5oo $ amer., posiadany telefon można doskonale wymienić na traktor lub automobil. Zużycie materiałów pędnych jest ściśle kontrolowane. Ruch taksówek jest wstrzymany od północy do 6 rano. Wszędzie można zobaczyć stojące bezużytecznie autobusy, wozy ciężarowe : brak benzyny ! Rząd stara się zapobiec temu przez subsydiowanie motorów przystosowanych do węgla drzewnego; 5oo amer. dolarów dopłaca się do takiego wozu, jest to więc bardzo kosztowna oszczędność.

Przydział benzyny dla szpitali i pogotowia lekarskiego jest także niedostateczny. Japończyk może zachorować tylko na początku miesiąca - później brakuje benzyny - i przywieźć cho-

rych już nie można. O wygodach w hotelach niema mowy.Brakuje środków komunikacyjnych; zbyt wiele pociągów zostało zamienionych na szpitale. Spowodowało to całkowity niemal zanik turystyki. Japończycy zmuszeni zostali do zrezygnowania z wielu swych przyzwyczajeń.

Jednostki - uświadomione i patriotyczne, przyjęły te ograniczenia jako konieczność narodową. Masy zaczynają jednak szemrać. Zamożniejsi, w drodze nielegalnej na czarnej giełdzie zakupują i gromadzą, ryż, skórę, tłuszcze, węgiel,materiały tekstylne, benzynę i inne przedmioty codziennego spożycia. Handel ten, za wzrostem drożyzny, wzmaga się i urasta do niebezpiecznych rozmiarów. By go stłumić utworzono specjalną policję gospodarczą. Może ona poszczycić się wspaniałymi rezultatami : w ciągu ostatnich dwu lat ukarano 688.ooo kupców za gromadzenie produktów spożywczych.Brakło dla nich więzień - kary im pozawieszano, aż do nawrotu przestępstwa. Mimo kontroli braki się zwiększają. Rząd stara się skierować opinię publiczną przeciw cudzoziemcom jako przyczynie zła. Mimo to coraz częściej słyszy się pytanie : dlaczego wojna tak długo trwa ?

Organizacja napraw.



ROYAL
ARMY ORDNANCE CORPS

Poniższy artykuł jest streszczeniem obszerniejszego opracowania,udostępnionego nam przez autora,majora J.C.PATERSONA,R.A.O.C.,który osobiście brał udział w działaniach 2.dywizji brytyjskiej we Francji i Belgii.Osobiste doświadczenia autora oraz jego wnioski jako fachowca w dziedzinie samochodowej są szczególnie interesujące w chwili obecnej, kiedy po ostatnich rozmowach brytyjsko-amerykańskich można oczekiwać stale wzmagającego się napływu sprzętu samochodowego,wymagającego i stałego nadzoru i nieuniknionych napraw.

2. dywizja należąca do 1.Korpusu stanowiła składową część Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych /B.E.F. - Francja/ i wyruszyła z Cherbourga na Belgijską granicę we wrześniu 1939. Tam umocniła się na pozycjach.Do Belgii weszła dnia 9.maja 194o roku,stanowiąc prawe skrzydło B.E.F. Dywizja została ewakuowana z Dunkierki w końcu maja, poczem 1.lipca powie-

rzono jej obronę jednego okręgu w Anglii.

Dywizja składała się początkowo z oddziałów regularnych, zmotoryzowanych przed kilku laty, które ponadto zostały wyposażone w dodatkowe pojazdy /przeważnie zarekwirowane/ w okresie mobilizacji. Naprawa i uzupełnienia leżały na odpowiedzialności Polowego Warsztatu Armii /główny warsztat 25o ludzi i trzy warsztaty pomocnicze - Recovery Sections - każdy po 7o ludzi/. Niezbędne części i wyposażenie dostarczał Korpuśny Polowy Park Uzbrojenia /Corps Section Ordnance Field Park/.

1. Przemarsz z Cherbourga do granicy /6oo mil/ :

Lotne oddziały naprawcze, wydzielone z warsztatów pomocniczych zostały rozmieszczone w różnych punktach, lecz postępowanie zawiodło, bowiem :

a/ jednostki nie znały miejsc zakwaterowania tych lotnych oddziałów; zatrzymywanie się jednostek wyłącznie na nocne postoje nie zapewniało warunków do przeprowadzania napraw.

b/ Polowy Park Uzbrojenia posuwał się również, czyli przerwana była ciągłość zaopatrywania w niezbędne materiały i wyposażenie; w wyniku tego holowano pojazdy w jednostkach.

Lotne oddziały naprawcze podążały za wojskiem, lecz mało dawały ze siebie, bowiem :

a/ jednostki miały własne patrole rep. /Light Aid Detachment L.A.D./.

b/ dyscyplina marszu i francuski porządek drogowy były dobre. Nalotów nie było.

2. Okres oczekiwania na granicy.

Warsztaty były rozlokowane, jak następuje :
Jeden warsztat pomocniczy - w odległości lo mil od granicy, przeznaczony do obsługiwania brygad piechoty.
Jeden warsztat pomocniczy w odległości 15 mil od granicy - do obsługiwania oddziałów dywizyjnych. Wreszcie główny warsztat i jeden warsztat pomocniczy /w rezerwie/ w odległości 3o mil od granicy. Najbardziej wysunięty warsztat pomocniczy był stale przeciążony, praktycznie bowiem obsługiwał wszystkie wysunięte jednostki. Odsyłanie do naprawy, do głównego warsztatu nie stanowiło rozwiązania, bowiem czas przejazdu wynosił więcej roboczo-godzin, niż naprawa. Każda brygada piechoty, pułk artylerii, saperzy dywizyjni i oddziały łączności miały swe patrole rep. /L.A.D./ w swych tyłowych formacjach. Dywizyjny oddział zaopatrzenia, kolumny materiałów pędnych i amunicyjne miały swe własne warsztaty.

W listopadzie wzrosło niewłaściwe użycie pojazdów i niedbałe ich utrzymanie; został wprowadzony obowiązek składania spra-

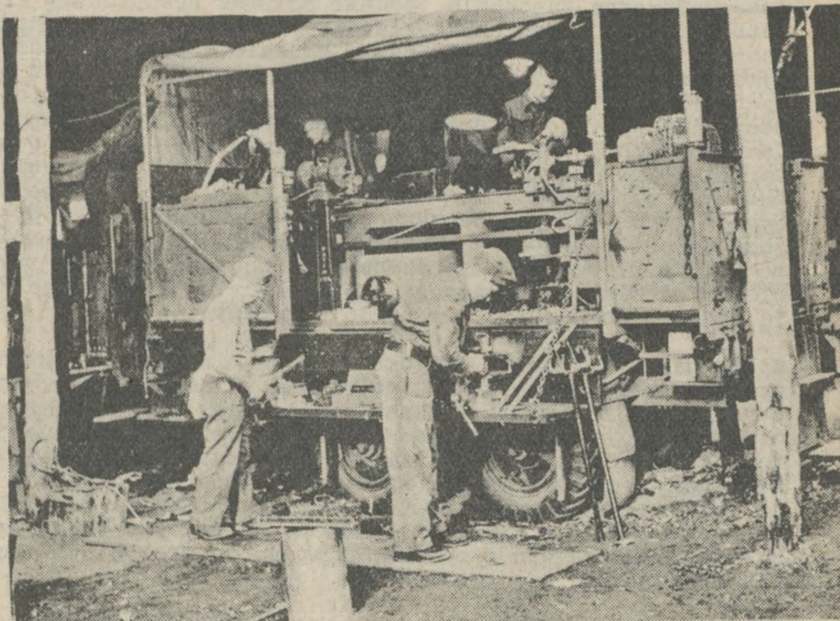
wozdań o uszkodzeniach wozów. Komendanci warsztatów, po otrzymaniu do naprawy uszkodzonego wozu, posyłali dowódcy oddziału, z którego nadesłano wóz, krótką charakterystykę stwierdzonych uszkodzeń celem wdrożenia postępowania dyscyplinarnego. Podobnie, został wprowadzony obowiązek składania sprawozdań o wypadkach. Zarządzenia takie wykazały ich praktyczne znaczenie. Został również zredukowany kilometraż, drogą określonych ilościowych przydziałów benzyny. Zostało stwierdzone w tym samym okresie czasu, że oddziały dokonywały na tyłach poważnych nawet napraw, często z pomocą patroli rep., które z tego powodu były unieruchomione na czas niezbędny do dokonania napraw. Ponadto te niezupełnie fachowo dokonywane naprawy pociągały za sobą straty w materiale. Zarządzono zaprzestanie takiego postępowania,lecz bez skutku. Jednocześnie rozpoczęto odsyłanie samochodów, wymagających ważnych napraw, po za obręb jednostek. Wysyłający warsztat wydawał jednostkom zaświadczenie, na mocy którego oddziały miały zapotrzebowywać nowy pojazd, na zastąpienie odesłanego do naprawy. Samochody były odsyłane koleją, czy to do Anglii, czy to do bazy /Nantes/.

Stało się widoczne, w tym okresie, że niemożliwe jest dokonywanie napraw w warunkach polowych, z jednoczesnym przestrzeganiem formalności czasu pokojowego. Z wozu, oczekującego np. na silnik, zdejmowano chłodnicę lub inną część, a to w celu osiągnięcia możliwie największej ilości pojazdów, zdolnych do posuwania się na drogach. Również zwracane były do jednostek samochody zdatne do jazdy, lecz na których brakło drugorzędnych części; samochody takie były ponownie odsyłane do warsztatu z chwilą, gdy dysponował on tymi poprzednio brakującymi częściami.

W tym okresie, jednostki otrzymały rozkaz wymarszu, o dwie do sześciu godzin zawczasu przed wymarszem; warsztaty pomocnicze - o cztery godziny, główny warsztat - o trzy dni. W odniesieniu do warsztatów pomocniczych był to zbędny pośpiech przekroczenie granicy bowiem miało nastąpić w dwanaście godzin po terminie rozpoczęcia operacji /godzina zero/, czyli, że dziesięć godzin mogłoby być pozostawione do możliwego wykończenia rozpoczętych napraw. Warsztatom, winien być pozostawiony, możliwie długi okres czasu pomiędzy zawiadomieniem o przewidzianym marszu i rozpoczęciem marszu.

4.lutego 194o. zarządzono pierwsze "pogotowie marszowe"; jednostki wysunęły się naprzód, w oczekiwaniu godziny rozpoczęcia operacji /ZERO/. Zostało stwierdzone, że około 3o% środków przewozowych było niezdolnych do marszu; w niektórych jednostkach 5o% pozostawało w naprawie. Taki stan nie był uwidoczniony w tygodniowych sprawozdaniach. Nie brakło pozornie rzeczowych powodów na usprawiedliwienie takiego stanu, co w niczym nie zmieniało sytuacji. Warsztaty pomocnicze po-

suważy się w oznaczonym czasie, najczęściej pozostawiając jeden lub dwa samochody z powodu braku części; samochody te były przejmowane przez główny warsztat.



WARSZTAT POLOWY R.A.O.C. /fot."ENGINES OF WAR"/

W wyniku tego poświęcono sprawie gotowości samochodów szczególną uwagę. Energicznie zarządzono ukrócenie ilościowe napraw, dokonywanych w jednostkach i przez patrole rep. oraz przyśpieszenie dokonywania tych napraw w warsztatach /w wypadku przewidywanego trwania naprawy ponad 14 dni - samochód taki zostaje odesłany/; wszystkie samochody przeglądnięto i dowódca Korpusu otrzymał poufne raporty o stanie sprzętu w każdym oddziele. Łącznie z tą inspekcją zaobserwowano, że najlepszy stan okazał się w jednostkach, w których dowódca patrolu rep. był doradcą technicznym w sprawach utrzymania sprzętu.

Następne pogotowie marszowe zostało zarządzone w kwietniu; około 95 % taboru mechanicznego było w dobrym stanie. Dywizja zarządziła, aby warsztaty naprawcze pozostając w "pogotowiu marszowym" pracowały jednocześnie, co było niewykonalne. O ile bowiem warsztat może do pewnego stopnia działać w polu, czy na ulicy, to jednak wydajność jego znacznie spada.

9.maja 194o. w związku z nalotem uprzedzono wcześnie o wymarszu. Wszystkie oddziały wyruszyły w nakazanym czasie.

3. Okres działań w Belgii.

Stosownie do planu "D" - B.E.F. wyruszyły na odcinek w kierunku Brukseli, 2.Dywizja - do LOUVAIN. Rozkaz określał porządek marszu : w ciągu dnia : lo pojazdów na długości 1 mili; nie łączyć w miastach; postój 2o minutowy przed każdą parzystą godziną, szybkość lo mil na godzinę. W nocy - 5o pojazdów na długości 1 mili, bez świateł. Zatrzymywanie się dla pomocy rannym nie było dozwolone. Utrudnione miejsca przejazdów były zaznaczone zaciemnionymi światłami. W tych warunkach 98% pojazdów wykazało zdatność transportową. Drogi były nieustannie atakowane z powietrza w ciągu dnia, głównie przez bomby przeciw celom żywym i przez ogień z karabinów maszynowych.

Załogi naprawcze, z dwuch warsztatów pomocniczych, przeszły granicę w 11 godzin 48 minut po godzinie "zero"; jedna dążąc w kierunku do Ath, druga do Hal. Część przeznaczona do Ath, zbliżyła się do miasta, dnia lo.maja o godzinie 3 m.4o i zatrzymała się na śniadanie. O godz.5. znaleziono niewielki garaż, w spokojnym zakątku i o godzinie 5 min.2o rozpoczęto pracę. W przeciągu trzech dni dokonano napraw 36 samochodów; nie podołano tylko jednemu wozowi, który zderzył się z lokomotywą.

Pluton karabinów maszynowych Bren okazał się bardzo skuteczny : strącono trzy aparaty Junkers 88, 12 - trafiono, przy zużyciu amunicji z jednego magazynu; jeszcze większa ilość, po trafieniu ich kilkoma pociskami, zawróciła. W Hal było podobnie. Rzuty naprawcze dwuch warsztatów pomocniczych podążyły naprzód następnego dnia, lecz pozostały bezczynne nie napotykając w drodze uszkodzonych wozów. Usunęły je-podobnie jak poprzednio-patrole rep. Wobec tego zarządzono wysłanie samochodu pogotowia technicznego, celem zbadania stanu na drogach, na odległości 9o mil. Samochód ten wykonał pożyteczną pracę, usuwając z dróg, czy naprawiając w miarę możności, niemałą ilość samochodów prywatnych i wojskowych, zniszczonych, czy uszkodzonych przez nieustanne, gwałtowne bombardowanie z powietrza. Załoga samochodu zasypywała ponadto mniejsze leje na drogach, oraz okazywała pomoc kierowcom uszkodzonych wozów. Głównym powodem zamieszania na drogach byli kierowcy, którzy słysząc padające bomby lub ogień karabinów maszynowych - nie panowali nad sobą, a więc i nad prowadzoną maszyną. Do zamieszania w wielkim stopniu przyczyniał się chaotyczny porządek kolumn marszowych, w których kierowcy nie przestrzegali niezbędnych odstępów między wozami,co powodowało większe straty przez bombardowanie. Miało to miejsce głównie wśród oddziałów bojowych, 1-ej linii i rezerw.

Około 13. maja zdecydowano utworzenie posterunku naprawczego na skraju lasu, położonego na południe od Brukseli, przed którym oddziały nasze walczyły. Jednostki, stosownie do zarządzenia, miały ukrywać tabor samochodowy, również w tym samym lasku, zaś warsztaty pomocnicze powinny były odsyłać uszkodzone samochody do głównego warsztatu, stojącego o 2o mil w tyle. Został również urządzony ewakuacyjny węzeł kolejowy, lecz koleje wkrótce zostały zbombardowane. Wobec tego niewielkie ilości samochodów zostały wysłane do czołowego warsztatu uzbrojenia w Arras.

Dnia 14.maja ani warsztaty pomocnicze, ani też główny nie miały zatrudnienia, jednostki bowiem znacznie były wysunięte naprzód; sytuacja była niepewna, a główny warsztat z natury rzeczy nieruchliwy, nie mógł zachowywać stałej gotowości marszowej. Główny warsztat i jeden warsztat pomocniczy wyruszyły jednak, pozostawiając dwa warsztaty pomocnicze do dnia 18.maja.Pogotowia techniczne były czynne do dnia 26.maja, poczem wozy ich zostały zniszczone. W momencie, kiedy przyszedł rozkaz o porzucaniu i niszczeniu samochodów, dywizja od trzech tygodni była w boju, ludzie więc byli zmęczeni. W pewnych wypadkach, zniszczenie wozów było tylko częściowe. Widoczny był brak pouczenia o niszczeniu taboru samochodowego.

Z tego nasuwają się następujące wnioski :

1. Główny warsztat był tak mało ruchliwy, iż raczej nie powinien znajdować się we właściwej strefie działań wojennych.
2. Warsztaty pomocnicze wykonywały niezbędne prace naprawcze i oczyszczały drogi od przeszkód. Drogi więc były zawsze wolne w przeciwieństwie do stanu, jaki miał miejsce we Francji. Stanowiło to dowód przemyślanego kierowania warsztatami pomocniczymi.
3. Patrole rep.stanowiły, praktycznie biorąc, wyłączną techniczną pomoc dla oddziałów walczących.
4. Kolumny dobrze zdyscyplinowane w marszu, należycie maskowane z silną obroną c.k.m. są mało narażone na straty przez atak z powietrza. Dobrze zorganizowana kolumna stanowi niepewny i niebezpieczny cel. Zamiast nich ofiarą padała uciekająca ludność cywilna.

4. Obrona wybrzeża w Anglii.

Dywizja została wzmocniona o 5o% składu i zajęła odcinek na wybrzeżu. Około 2o% środków przewozowych /wynajętych/ było w rozporządzeniu dywizji; 8o% karabinów i kilka dział stanowiły całość uzbrojenia dywizji. Polowy warsztat Armii został rozwiązany; przy dywizji pozostały tylko warsztaty pomocnicze; samochody były naprawiane przy pomocy znajdujących się

przy nich narzędzi oraz w prywatnych garażach. Wychodząc z doświadczenia w Belgii - narzędzia zostały wydane majstrom przy oddziałach, patrolom rep. i warsztatom pomocniczym. Po upływie dwóch miesięcy warsztaty pomocnicze zaczęły otrzymywać wyposażenie; dywizja miała już 50% środków transportowych głównie wynajętych i zarekwirowanych. Patrole rep. zostały przydzielone do kolumn samochodowych; warsztatom pomocniczym wyznaczono postoje na skrzyżowaniach dróg, w odległości 10 mil od wybrzeża. Warsztaty pomocnicze przyjmowały udział we wszystkich ćwiczeniach, występując czynnie, kiedy droga była zagrodzona naprzykład przez "zbombardowany" pojazd, który stanowił przeszkodę w ruchach taktycznych, do chwili, aż został usunięty. Brak wyposażenia w warsztatach nie mógł stanowić wymówki usprawiedliwiającej niemożność oczyszczenia drogi, bowiem nieprzyjaciel z pewnością nie będzie czekał aż warsztat zostanie zaopatrzony w wyposażenie niezbędne do wykonania naglącej czynności.

W n i o s k i :

1. Wyposażenie do napraw winno być wydawane w kolejności - pierwsza linia, druga linia, trzecia linia.
2. Oddziały i patrole rep. winny nieustannie dbać o należyte i ciągłe utrzymanie taboru mechanicznego, a nie uważać się za powołane do wykonywania tylko pojedyńczych, choćby nawet efektownych napraw.
3. Korzystne byłoby aby warsztaty pomocnicze były przydzielone do brygad polskiego typu, lecz o ile by okoliczności wymagały tego, warsztaty te musiałyby obsługiwać również oddziały nie wchodzące w skład ich własnych brygad. Warsztaty te winny być przydzielone do dywizji w przewidywaniu długich przemarszów oraz powinny mieć zapewnione przez dywizję kierownictwo techniczne, zarówno jak i lekkie drużyny naprawcze czy majstrowie w oddziałach.
4. Miejsca postojów warsztatów oraz rodzaje ich obrony i ewakuacji winny być ustalone z oficerami znającymi przypuszczalne warunki operacji wojennych.
5. Obecnie znaczenie warsztatów w niczym nie ustępuje znaczeniu czy to kolumny amunicyjnej, czy to kompanii mostowej saperów. Personel ich powinien być wyszkolony w pełnieniu właściwych mu obowiązków w warunkach bojowych. W tym celu powinny warsztaty brać udział we wszelkich ćwiczeniach, dokonując prac naprawczych, łącznie z szybkimi zmianami sytuacji i akcją obronną. Powinny być specjalnie wyszkolone w wykonywaniu maskowania.
6. Wszelkie rodzaje broni winny być szkolone w posuwaniu się kolumn na drogach, zachowując odstępy wynikające z ilości 8 czy 10 pojazdów na długości 1 mili, w zatrzymywaniu się na postoje tylko w ukryciu; w posuwaniu się nocą - bez świateł; powinny szkolić się w dokonywaniu na drogach najprostszych napraw i w niszczeniu pojazdów mechanicznych.

7. Dopóki nie zostanie osiągnięte zrozumienie dyscypliny marszu, należytego utrzymania taboru mechanicznego, umiejętności wykonywania napraw i usuwania przeszkód - bogate wyposażenie w mechaniczne środki transportowe jest bezcelowe.

nastroje włoskie.



Próbą oddania nastroju Włoch faszystowskich jest streszczenie, oparte na omawianej przez nas poprzednio książce FRANZERO, Włocha i członka partii faszystowskiej a przedwojennego długoletniego korespondenta GIORNALE D'ITALIA w Londynie. Autor, który po wybuchu wojny pozostał w Anglii widzi położenie wewnętrzne kraju inaczej niż cudzoziemcy.x/

/T.C.S./ Naród włoski dojrzał potencjalnie do podniesienia buntu przeciwko reżimowi faszystowskiemu. To ten właśnie drzemiący w nim duch buntu, z którego masy włoskie nie zdają sobie nawet sprawy, sprawia to, że Włochy są przysłowiową "piętą Achillesa" Osi. Zródła nurtującego fermentu, to : znużenie wszystkich klas ludności panującym reżimem faszystowskim, świadomość, że siedemnaście lat poświęceń na nic się nie przydało, obojętność ludności dla sprawy włoskiego imperializmu, świadomość, że zagraniczna polityka reżimu była błędna i płytka i nie dała lepszych rezultatów, niż polityka rządów dawniejszych, instynktowna niechęć co Niemiec, zupełny brak wiary we wspólność interesów między faszystowskimi Włochami i nazistowskimi Niemcami, szeroko rozpowszechnione głębokie pragnienie indywidualnej wolności, wzmagające się coraz bardziej na skutek ostatnich wydarzeń przekonanie, że niema w Europie miejsca równocześnie dla Mussoliniego i Hitlera i że Włochy stopniowo spychane są do roli wasala. Tylko naród włoski wie, jakie poniósł ofiary od chwili wyniesienia Mussoliniego na piedestał bałwochwalczej czci i przemiany faszyzmu w bezlitosną tyranię partii. Tylko Włosi mogą powiedzieć, jak są wyczerpani i znużeni panowaniem tego reżimu i jak gorzkich doznali rozczarowań.

Faszyzm rozpoczął swe panowanie pod hasłem konserwatywnym. Zyskał "popularność" przez uwolnienie Włoch od komunizmu. Rewolucja faszystowska jest literackim wymysłem faszystowskich historyków. Wymyślenie istnienia rewolucji umożliwiło stworzenie "męczenników za sprawę" i umożliwiło im i ich

x/ INSIDE ITALY by C.M.FRANZERO

synom domaganie się różnych przywilejów. W podobny sposób zostało wymyślone przewodnictwo Mussoliniego w marszu na Rzym. Mussolini nigdy nie przewodził marszowi na Rzym,który wcale nie był bardziej bohaterski ani okropniejszy,niż inne przemarsze demonstrantów. W chwili marszu na Rzym Mussolini był w Mediolanie, siedział w małem biurze redakcyjnym swego pisma, gdzie go pocieszało i dodawało mu otuchy paru przyjaciół. Dopiero później faszyzm przekształcił się w reżim i przeszedł od dyktatury do tyranii. Z początku ludzie byli tak przygnębieni, że pragnęli wierzyć. W co ? W byle co, w jakiekolwiek obietnice, że będzie coś innego i może coś lepszego, niż mieli od roku 1918. /a rzeczywiście stan rzeczy po 1918. był dostatecznie zły/. Mussolini obiecywał wszystkim wszystko. Różnica między Mussolinim a Hitlerem polegała na tym, że Hitler był fanatykiem, a Mussolini przeciwnie, ambitnym realistą pragnącym władzy. Hitler był typowo niemiecki, Mussolini typowo romański : cyniczny, przebiegły, skrycie pogardzający masami, które wypchnęły go na piedestał, przekonany, że historia może się powtórzyć, o ile tylko znajdzie się człowiek zdolny do zagrania dobrze roli popularnego dyktatora.

Po siedemnastu latach istnienia faszyzm przerodził się w feudalizm nie do zniesienia. W dzisiejszych Włoszech są albo panowie albo niewolnicy, niema nawet stanu trzeciego. Dyktatura opiera się na uznaniu ludności; gdy dyktatura przechodzi do porządku nad wolą ludności, staje się tyranią. Mówi się, że Niemcy były w stanie pokonać Francję, ponieważ w jej strukturze socjalnej były poważne szczerby. To samo odnosi się do Włoch. Szczerby w społecznej strukturze Włoch faszystowskich są bardzo szerokie i bardzo głębokie, ponadto są one widoczne dla wszystkich oświeconych Włochów.

Możnaby wiele pisać o przyczynach, z powodu których faszyzm stał się reżimem nie do zniesienia dla ludności włoskiej. Może wystarczy jednak stwierdzenie, że naród włoski dzieli się na lojalnych i nielojalnych. Gdzie zaczyna się ten podział ludności i gdzie się kończy ? Zaczyna się u samych szczytów hierarchii partii faszystowskiej, a kończy się na samym dole wśród szarej ludności Włoch. Ile jest tych nielojalnych ? Musimy być bardzo ostrożni w formułowaniu odpowiedzi na to pytanie. Od wielu lat olbrzymia większość narodu włoskiego wypowiadała się zdecydowanie za Mussolinim i reżimem faszystowskim. Dopiero w ostatnich latach ludność z bólem zaczynała dopatrywać się różnicy między reżimem a Mussolinim, obdarzając nadal Duce miłością i nie czyniąc go odpowiedzialnym za to, co się dzieje w partii. Dopiero pchnięcie przez Mussoliniego Włoch do wojny otworzyło Włochom oczy na fakt, że nie można robić różnicy między Duce a tym złem, które gnieździ się w partii i reżimie.W każdej klasie społecznej są zawiązki komórek nielojalności, które

coraz bardziej się rozrastają - i które niespodziewanie mogą porwać za sobą cały naród włoski.

kolonje i surowce



W poprzednim numerze rozpoczęliśmy streszczenie broszury H.D.HENDERSONA na temat kolonii i surowców.[x] Zagadnienie samo w sobie skomplikowane rozpatruje autor przedewszystkim na przykładach brytyjskich i dochodzi do wniosku,że kolonie nie przedstawiają w obecnych czasach takich korzyści dla metropolii, jak to miało miejsce jeszcze przed wielką wojną. Posłuchajmy obecnie w czym widzi powody tego niekorzystnego dla imperiów kolonialnych stanu rzeczy.Wywody jego są interesujące chociaż - mimo wszystko - nie zupełnie przekonywujące. Bo na wszystkie argumenty naukowe nasuwa się zawsze kontrargument : to co się działo przed rokiem 1939.w niektórych posiadłościach, palenie kawy czy zatapianie jej dla utrzymania cen na poziomie, dopłacanie ogromnych sum do własnego eksportowanego cukru aby tylko otrzymać dewizy na zakup surowców kolonialnych to wszystko, przy najgruntowniejszym nawet uzasadnieniu naukowym jest na zdrowy rozsądek nienormalne i szkodliwe.

/M.W./ Trudność zapewnienia zbytu i opłacalnych cen dla producenta surowców kolonialnych wynika niezależnie od chwilowej ulgi, jaką w kilku gałęziach produkcji kolonialnej przyniosły warunki wojenne - z pewnych nader charakterystycznych zmian społecznych naszego wieku.Po pierwsze szybki postęp w technice produkcji rolnej i górnictwa.Okres,w którym wiedza i wynalazczość święciła tryumfy w przemyśle przetwórczym, już minął.W ostatnich 2o latach biolog,chemik i technik zwrócili się ku rolnictwu i wprowadzane przez nich ulepszenia napewno jeszcze się nie skończyły. Rezultatem jest stała tendencja do zwiększenia ilości produktów rolnych uzyskiwanych z danego obszaru.Takiej samej tendencji ulega podaż kopalin. Powtóre przyrost ludności w krajach wysoko uprzemysłowionych, które - jak W.Brytania - są głównymi rynkami zbytu dla surowców rolniczych - wykazuje tendencje malejące : dane statystyczne świadczą, że zbliża się chwila kiedy ruch naturalny ludności w tych krajach osiągnie swój szczyt i za-

x/ patrz nr 33 "Co słychać"

cznie spadać. W konsekwencji i światowy popyt na produkty rolne nie wzrasta już tak szybko jak przedtym. Natomiast jeśli idzie o produkty tropikalne, to wchodzi jeszcze w grę inny czynnik, mianowicie przyrost naturalny ludów podzwrotnikowych, który jest obecnie znacznie większy niż poprzednio, gdyż dzięki polepszeniu warunków zdrowotnych śmiertelność znacznie się zmniejszyła; pozatym w przeciwieństwie do krajów europejskich nie istnieje tam kontrola urodzeń.Tak więc wzrasta szybko liczba ludzi poszukujących zarobku w produkcji surowców kolonialnych; wzrasta wydajność pracy dzięki stosowanym ulepszeniom; popyt zaś nie zwiększa się już tak łatwo jak dawniej. Oczywiście pogarszała jeszcze sytuację autarkiczna polityka ekonomiczna krajów totalistycznych z ich dążeniem do wytwarzania materiałów zastępczych.

Wszystkie te okoliczności zmniejszają korzyści gospodarcze uzyskiwane przez metropolie ze swoich posiadłości kolonialnych w czasie pokoju; zmniejszają zyski z inwestycji kapitałowych w koloniach.

Jak już poprzednio wspomniano, najbardziej korzystne możliwości dla brytyjskich inwestycji kolonialnych dawały : kauczuk, herbata, cukier, cyna i miedź. Wszystkie te towary są lub były przed wybuchem wojny objęte międzynarodowym systemem ograniczeń. To znaczy, że produkcja względnie eksport każdego z tych artykułów są ograniczone na mocy porozumienia, do którego poszczególne kraje produkujące przystąpiły celem dostosowania podaży do popytu i utrzymania cen na opłacalnym poziomie. System ten w niejednakowym stopniu zdołał osiągnąć swój cel, lecz nawet w zakresie tych artykułów do których zastosowanie jego jest możliwe,na dalszą metę perspektywy są dla producentów zdecydowanie niekorzystne. Jest jeszcze inny sposób pomocy producentom surowców: metropolie mogą udzielać im ulg celnych.W wypadku gdy metropolia spożywa danego artykułu znacznie więcej, niż jej kolonie produkują - ulga taka może stanowić wielką korzyść dla producentów. Jaskrawy przykład daje cukier. Niezależnie od międzynarodowego porozumienia ograniczającego produkcję cukru, kraje, które posiadają kolonie produkujące cukier, zastosowały ulgi celne. W.Brytania nałożyła,głównie dla celów fiskalnych, wysokie cła przywozowe na cukier zagraniczny; dając znaczną preferencję przywozowi cukru z całego Imperium udzieliła ponadto dodatkowej ulgi wynoszącej około Ł 1 od tony koloniom /w odróżnieniu od Dominiów/ przy pomocy skomplikowanego systemu kolonialnych świadectw cukrowych. Jeszcze większą ulgę dały swym koloniom Stany Zjedn. i Francja. Rezultat był taki : w początku 1939. światowa cena cukru była około Ł6-lo sh. za tonę; tę więc cenę płaciła W.Brytania na cukier przywieziony z krajów obcych, kraje zaś nie posiadające kolonii - za cały swój import cukru; wówczas

gdy za cukier kupowany w koloniach brytyjskich W.Brytania płaciła około Ł11, za cukier z Porto-Rico Stany Zjedn.płaciły od Ł15 do Ł16, za cukier zaś z Martyniki i Gwadelupy Francja płaciła około Ł18 za tonę. W wypadkach gdy preferencyjna cena jest umiarkowana tak jak np. brytyjska, która jedynie wróciła do poziomu z przed kilku lat - kapitalista kolonialny nie osiąga wielkich zysków, natomiast na możność utrzymania na dotychczasowym poziomie zarobków tubylczych pracowników oraz cen płaconych za trzcinę cukrową, co by było zupełnie niemożliwe gdyby musiał sprzedawać cukier po cenach światowych.

Tak więc dzisiejsza stopa życiowa tych "ofiar" imperialistycznego wyzysku uzależniona jest od ulg dawanych kosztem podatników lub konsumentów w metropoliach. Przykład z cukrem jest typowy, lecz i w wielu innych artykułach kolonie uzyskują poważne korzyści z przyznawanych im ulg. Te fakty między innymi uzasadniają odstępstwo W.Brytanii od polityki "otwartych drzwi". W wielu koloniach, lecz nie we wszystkich, przywóz towarów z W.Brytanii i Imperium traktowany jest teraz preferencyjnie. Ponadto wprowadzone jest ograniczenie przywozu niektórych towarów z Japonii /kontyngenty były określone na podstawie importu w latach 1927-31/ jakkolwiek znów nie we wszystkich koloniach. Daje to znaczne korzyści brytyjskim fabrykantom, zwłaszcza włókienniczym. Tak więc W.Brytania zarówno daje swoim koloniom preferencje, jak i otrzymuje je od nich; to samo jest z innymi mocarstwami kolonialnymi. Gdy się chce bądź wyprowadzić saldo strat i zysków dla ludów kolonialnych, bądź też zważyć jak dalece europejskie kraje przemysłowe, które nie posiadają kolonii, są przez to upośledzone, należy pamiętać o tych obydwuch stronach rachunku. Wprawdzie cła preferencyjne utrudniają krajom przemysłowym sprzedaż ich towarów w koloniach, które do nich nie należą, zmniejszając pośrednio ich zdolność nabywania surowców kolonialnych, lecz z drugiej strony, kraje te mogą kupować te surowce po cenach nieraz znacznie niższych niż płacone przez metropolie /jak np.cukier/; w niektórych wypadkach wchodzi tu jeszcze w grę kwestia posiadania dewiz na zakup surowców w obcych koloniach. Nie należy jednak sądzić, że jest to poważna trudność. Niemcy miały ze swego eksportu wpływ dewiz zupełnie wystarczający na pokrycie importu wszystkich surowców kolonialnych, którychby konsument niemiecki potrzebował, ale Niemcy kupowały ogromne ilości surowców takich, jak miedź, banksyt, mangan, nikel, które im były potrzebne do zbrojeń i stąd bodaj tylko wynikały ich trudności dewizowe. Japonia jest jedynym krajem, który może słusznie uskarżać się na poważnie niekorzystną dla niej reglamentację importu do kolonii brytyjskich. Nie wchodząc w szczegóły trzeba zaznaczyć, że ograniczenia te zostały wywołane w okresie wielkiego kryzysu zdumiewająco szybkim wzrostem importu japońskich towarów, który zagrażał brytyj-

skiemu przemysłowi całkowitą utratą poważnych rynków zbytu.

W stosunku do niektórych towarów kolonialnych, jak np.ziarno kakaowe, których produkcja znacznie przekracza spożycie wewnątrz Imperium Brytyjskiego nie mogą być skuteczne ulgi celne jako przeciw działanie spadkowi cen, zawarcie zaś międzynarodowego porozumienia jest wielce utrudnione. Pozostawieni więc bez pomocy plantatorzy i drobni rolnicy w wielu gałęziach produkcji rolnej z coraz większą trudnością muszą wiązać koniec z końcem. Kolonie brytyjskie coraz częściej w związku z trudnościami budżetowymi zwracają się o pomoc do skarbu imperialnego. Coraz większe żądania zarówno ze strony samych kolonii, jak i parlamentu brytyjskiego,stawiane są co do zwiększania w koloniach różnych świadczeń społecznych, które są kosztowne i w wielu wypadkach wymagają subwencji imperialnych.

Stosunki gospodarcze pomiędzy koloniami a ich metropoliami ulegają ciągłemu procesowi przeobrażeń; coraz bardziej stroną korzystającą ze związku z metropoliami - stają się kolonie. Niestety, nie znaczy,to by miały one za czasów pokoju piękne perspektywy gospodarcze. Rozwój wypadków,który każe im ciągnąć coraz większe korzyści z ich związku z metropoliami jest sam przez się niesprzyjający dla nich. To te omówione wyżej przemiany społeczno-gospodarcze, działając poprzez ślepe siły podaży i popytu, sprowadzają ceny surowców kolonialnych do poziomu nieopłacalności. Jest to w pewnym sensie "eksploatacją" ludów kolonialnych, jednak korzyści z tej dzisiejszej eksploatacji ciągną nie posiadacze kolonii jako tacy,nie kapitaliści, lecz konsumenci krajów przemysłowych. Czy posiadają one kolonie, czy nie - kraje te w warunkach pokoju nie mają powodu obawiać się jakichś trudności w uzyskiwaniu surowców kolonialnych, lub właściwie każdego rodzaju surowców. Najbardziej bodaj paradoksalną cechą stosunków międzynarodowych przed wybuchem obecnej wojny było żądanie większej "przestrzeni życiowej", głoszone przez przewódcę wielkiego europejskiego kraju przemysłowego. Nigdy bowiem dotąd "przestrzeń życiowa" nie była problemem mniej istotnym, niż dziś dla ludów Zachodniej Europy. Obszar potrzebny do wytworzenia określonej ilości surowców zmniejsza się znacznie szybciej niż przedtym, wówczas, gdy ludność krajów przemysłowych z Niemcami włącznie, zwiększa się znacznie wolniej. Być może oszczędzonoby światu wielu utrapień gdyby te prawdy były bardziej znane,kiedy był pisany "Mein Kampf".



przemysł niemiecki po dwóch latach

/S-1/

Ostatnio ukazały się w piśmie THE AEROPLANE nowości lotnicze z III.Rzeszy,które przyszły do nas drogą przez Amerykę.Okazuje się z nich, że trudności Niemiec w związku z przedłużaniem się działań wojennych spowodowały, zwłaszcza w przemyśle lotniczym ważne i dużo mówiące przesunięcia. Rozszerzanie się działań wojennych na wschód,stwarza nowe problemy,wymaga nowych wysiłków i dalszych inwestycji w przemyśle silników samochodowych i lotniczych, tych podstawowych elementów "blitzu".Kwestia wyposażenia tychże, zagadnienie udoskonalenia istniejących już narzędzi i maszyn,dalej brak niezbędnych surowców i zwiększające się zapotrzebowanie na coraz krótszą metę wystarczających namiastek, zmusza Niemcy do rozbudowy nowych warsztatów przemysłowych. Niszczycielskie działanie R.A.F.nad zachodnią i północno-zachodnią Europą, z którem Niemcy zaczynają się liczyć, mają niewątpliwie swój wpływ na powtarzające się przenosiny zakładów przemysłowych Rzeszy w głąb kraju lub też na tereny okupowane.Fakt powiększania szeregów armii wpływa ujemnie na stan liczbowy pracowników przemysłowych. Gwałtowne przeszkalanie sił technicznych, ogłoszenia w pismach poszukujące kwalifikowanych pracowników - świadczą o kurczeniu się zasobów rąk roboczych na rynku pracy. Ciekawie na tle tych zmian wygląda bilansowe zestawienie koncernu Askania posiadającego swe fabryki również we Francji i U.S.A. /ta ostatnia znajduje się w likwidacji/.Osiągnięty w 194o. zysk brutto wyraża się sumą 35,74o milj.Rtm. przy wynikach 24,27o milj.w 1939. W tym stanie zysk netto wynosił zaledwie 2% zysku brutto, czyli 722 tys. Rm. Dywidenda 6% została wypłacona akcjonariuszom od 12 milj.marek. Ciekawe, że w roku 1939. przy zysku brutto o 11 milj.mniejszym, wypłacona została ta sama dywidenda. Zestawienie tych dwóch pozycji daje dużo do myślenia.Poniżej podajemy nieco wiadomości o położeniu niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.



Nowe fabryki sprzętu samolotowego.

Zakłady samolotowe Oscherleben poszukiwały ostatnio inżynierów dla nowej będącej na wykończeniu fabryki,która miała produkować części samolotowe.Należące do koncernu Hermana Göringa zakłady reparacyjne w Erfurcie zostały przestawione na produkcję metalowych szkieletów samolotowych. W związku z większym bezpieczeństwem na terenach okupowanych zaczyna się przenoszenie przemysłu niemieckiego na tereny Pomorza i środkowej Polski. I tak jeden z oddziałów fabryk Junkersa - Famo - z centralą we Wrocławiu nabył pod budowę nowe grunty w pobliżu Warszawy. Wiele nowych fabryk powstało i w dalszym ciągu zostaje zakładanych na Pomorzu. Do nich należą Pomorskie Zakłady Przemysłowe,przystosowane również do produkcji lotniczej. Zakłady te jeszcze w czerwcu poszukiwały całego sztabu różnych kategorii techników. Wszędzie też w tej części obszarów Niemcy zakładają punkty zaopatrujące armię w broń. Zakłady Junkersa posiadają nową fabrykę silników samolotowych w Austrii.Zakłady silników Ostmark przeniesiono do Wiednia, gdzie powstała także nowa fabryka Argus włączona w zakłady Henschla. Również w Regensburgu nad Dunajem założono w jednym z wielu oddziałów Messerschmitta fabrykę wykonującą konstrukcje z lekkiego metalu. Dyrektorem technicznym został poprzedni dyrektor Messerchmitta F.Meyer.

Zależność od środków zastępczych.

Zakłady Bosch A.G. powiadomiły swoich odbiorców, że w przyszłości wszelkie wyposażenia elektro-techniczne będą wyrabiane tylko z środków zastępczych. W związku z tem uzależnianiem się przemysłu od "ersatz'ów" wypowiada tygodnik "Das Reich" wątpliwość czy po wojnie będzie mógł przemysł niemiecki,nastawiony na namiastki,konkurować z przemysłem innych państw,dysponujących tańszym i lepszym materiałem - surowcem.

Opieka nad robotnikiem.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich zwiedzający zakłady silników samolotowych firmy Klockner w Hamburgu opowiada o nowoczesnych środkach zapewniających opiekę nad robotnikiem, a więc : o kantynach, opiece lekarskiej i dentystycznej,lampach kwarcowych, które stoją do dyspozycji robotnika w dzień i w nocy. Tak się akurat złożyło, że właśnie w czasie jego wizyty rozdzielano środki witaminowe robotnikom. Podobno każda grupa pracowników otrzymuje je codziennie dla wzmożenia energii, a co zatem idzie i produkcji. Charakterystyczne, że zakłady te zatrudniają ślepców. Przeszkala się równocześnie nowy element robotniczy. Po upływie 3 1/2 lat wyjdą

po przeszkoleniu nowe kadry pełnowartościowych wykwalifikowanych mechaników.

Historia słynnego wozu ludowego.

Ciekawie wygląda kwestia fabryki samochodu ludowego. Jak wiadomo stanowi ona własność Frontu Pracy i znajduje się w Falersleben koło Brunswiku. Z początkiem wojny fabryka zawiadomiła swoich klientów, że z powodu zaistniałej sytuacji dostawa samochodów stała się niemożliwa, niemniej prosi subskrybentów o dalsze wpłacanie wkładek tygodniowych /5 Rtm./. Jak wiadomo fabryka zamiast samochodów produkowała czołgi, później zaś przeszła na wytwórczość samolotową; niektóre wiadomości wspominają o JU 87. Kapitał wynoszący 5o milj.Rm. wzrósł do 1oo milj. z równoczesnym olbrzymim programem rozbudowy. W tejże fabryce przebywa na 3 1/2 letnim kursie przeszkoleniowym kilkuset młodych Norwegów, w wieku od 14 do 16 lat.

Nowy silnik ropny Junkersa.

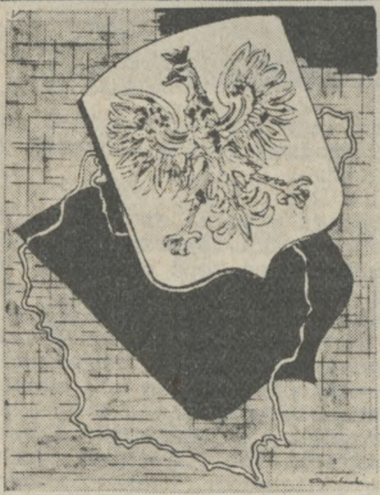
Według szwedzkiego tygodnika lotniczego Flyngnigen, wynalazł Junkers dwa nowe motory samolotowe /zapłon z kompresii/. Pierwszy sześciocylindrowy silnik 1o5o HP, drugi 2ooo HP przy 3ooo obrotów minutowych. Ten drugi zbudowany jest w formie litery X, długość wynosi 1.85 m.

Wynalezienie motoru bezgłośnego.

Dr.Porsche inicjator wozu ludowego dokonał wynalazku motoru silnika samolotowego,pracującego bezgłośnie. Jest to dwudziesto-cylindrowy motor w kształcie litery V, dający moc 16oo KM, o ciężarze 0.39 kg. na KM, zużycia benzyny 184 gr. na KM/godz,. zasilanie specjalną pompką iniekcyjną.







Snop światła na stosunki pod niemiecką okupacją rzuca poniższy artykuł, który podajemy w dosłownym brzmieniu,w jakim ukazał się w nielegalnej, tajnej prasie polskiej w kraju.Zagadnienie samo w sobie jest poważne. Szczególnie ważne gdy po ofenzywie niemieckiej cały obszar Polski znalazł się pod hitlerowskim jarzmem. Przy nasuwających się - nieraz mimowoli - porównaniach stosunków pod jednym a drugim zaborem, pozorna "łagodność" czy "życzliwość" zaborcy, zwłaszcza poparta sutym szafowaniem przydziałów niedrogiego alkoholu, może być groźną bronią, której trzeba się podwójnie strzec.

/W.R.N./ Brakuje kartofli, chleba, cukru, kaszy - ale czego nie brak - to wódki. Co trzeci sklep w Warszawie handluje już wódką. To samo w Krakowie, Lublinie, czy Kielcach. Wódka jest towarem jedynym w mnogości podawanym ludności polskiej do spożycia. Jedyny to również produkt, którego spożycie jest przez okupanta zalecane i wzmagane. Rozmnożenie się sklepów z wódką nie wyraża całości obrazu.W każdej fabryce, we wszystkich przedsiębiorstwach budowlanych czy instytucjach publicznych, będących pod niemieckim kierownictwem - wódka jest ponadto rozdzielana wśród polskich pracowników w większych ilościach, często po 2 - 3 litry miesięcznie na głowę. Zachowanie przytym ceny monopolowej ma wyrażać dbałość o potrzeby Polaków i życzliwość wobec ludności, której - niech wszyscy wiedzą - nic żałuje się wódki!

Zjawisko to wymaga publicznej uwagi. Nie jest przypadkiem, że właśnie w zakresie produkcji i rozdziału wódki wykazują



Niemcy niebywałą energię. Może nie być żadnego artykułu, można w bestialski sposób zamknąć dowóz mleka i chleba,można spokojnie patrzeć, jak kartofle dochodzą do cen niebywałych, można tych samych kartofli nie puszczać do miasta,ale muszą one /właśnie tym łatwiej/ trafiać do gorzelni i przemieniać się w wódkę. Daje to bowiem okupantowi odrazu dwojakie, równie miłe, skutki : napełnia kasę okupantów dochodem z monopolu wódczanego i niesie ludności narkotyk, który ma ją oszołomić i odciągnąć od troski o sprawy polityczne i społeczne oraz pogodzić z losem niewolników.

Wypróbowany to środek. Dla tych samych celów rozpijał społeczeństwo carat. Po tej samej drodze utartej oddawna,idzie niemiecki okupant.

Zalewa nas gorzałka. Okupant osiąga w pełni swoje cele.Pijemy coraz więcej. Coraz częściej wódka towarzyszy naszemu spotkaniu, coraz obficiej w oparach jej topi obywatel "robaka" i szuka zapomnienia. Tym "robakiem", którego trzeba utopić i potrzebą podniety tłumaczy się też najczęściej wzmożenie spożycia alkoholu. Tłumaczenie to niczym jednak nie usprawiedliwia wzmagającego się pijaństwa. Przeciwnie. Potworna sytuacja, w której obecnie znajdujemy się wymaga od nas ciągłej i trzeźwej baczności, połączonej z wysiłkiem przeciwstawienia się planom wrogów na każdym kroku i szkodzenia im w każdej dostępnej dziedzinie. Pijaństwo idzie na rękę wrogom, wpiera się bardzo skutecznie. Troski, które nas gnębią i będą towarzyszyć naszemu bytowi aż do chwili odzyskania wolności należy łagodzić przez podnoszenie wiary w przyszłość i wzmaganie świadomości społecznej, połączone z przygotowaniem do roli twórców nowego życia. Wódka w swym ostatecznym skutku łamie siły duchowe mas i jednostek, odrywając równocześnie od wszelkiej pracy społecznej.

Dla nas zaś, związanych z pracą społeczną i polityczną w konspiracji, sprawa ma jeszcze oblicze dodatkowe : wódka podnieca gadulstwo, wódka roli ludzi plotkarzami i samochwalcami, co jest zaprzeczeniem elementarnych potrzeb życia codziennego. Człowiek objęty nałogiem alkoholizmu nie zasługuje na zaufanie. Więcej, choćby był poza tym najporządniejszy, nie może być pełnowartościowym członkiem podziemnej armii walczącej o lepsze jutro. Dlatego też wzywamy do walki z rosnącym spożyciem wódki i właśnie z naszych szeregów, już choćby dla samego bezpieczeństwa ruchu, nacisk w tym kierunku na opinię publiczną winien być najbardziej zdecydowany.



w konwoju..



Ostatni miesiąc przyniósł znaczne złagodzenie na tym życiodajnym dla W.Brytanii polu bitwy, jakim jest Atlantyk. Złagodzenie podwójne, bo zarówno zatopiony tonaż uległ ogromnemu zmniejszeniu, jak i fantastyczne nieraz pretensje niemieckie. Ale bitwa o Atlantyk trwa i dotąd jeszcze nie usłyszeliśmy przez radio przyobiecanej kiedyś przez premiera Churchilla zapowiedzi, że bitwa została wygrana. Aż do tego czasu każdy konwój zasilający wyspy brytyjskie żywnością, paliwem, sprzętem wojennym i amunicją, musi się przebijać przez czyhające na niego po drodze łodzie podwodne, krążowniki, miny i bombowce. Posłuchajmy opowiadania znanego dziennikarza QUENTIN'A REYNOLDS'A o wrażeniach, jakie odniósł w podróży przez Atlantyk.x/

Statek nasz szedł w konwoju. Był istotną, integralną częścią tego żywego rurociągu, który ustawicznie i nieprzerwanie zasila płuca W.Brytanii żywnością i sprzętem wojennym. Przez trzy dni staliśmy u nabrzeża, skąd ładowano na statek wszelkiego rodzaju towar. Przez dalsze trzy dni czekaliśmy na załadowanie dalszych statków, które z nami miały płynąć. Wreszcie ruszamy. Wygląda to efektownie, gdy defilujemy przez port. Statki różnej wielkości i pod różną banderą. Oprócz małych transportowców greckich i norweskich większe holenderskie, duńskie a nawet szwedzkie. Nasz statek jest na drugim miejscu. Przypuszczalnie ze względu na swą wielkość. Inne płyną za nami gęsiego, rozciągając się na mile. Ale zaraz po wyjściu na pełne morze zmienia się uszykowanie. Teraz płyniemy już wielkim wachlarzem.



Na pokładzie jest nas tylko czterech pasażerów: Berensen - duński rzeczoznawca techniczny, Gandle - angielski inżynier, Hobson - który podróżuje na zlecenie Ministerstwa Aprowizacji i ja. Są tylko dwie kabiny, więc mieszkamy po dwóch. Towarzyszem moim jest Duńczyk, który wcześnie wstaje ale i wcześnie zasypia. Ja przeciwnie, długo siedzę w nocy, ale też wy-

x/ AND THE CONVOY ARRIVED SAFELY by QUENTIN REYNOLDS ogłoszone w COLLIER'S MAGAZINE.

sypiam się gruntownie. Podróż nasza nie przypomina niczym beztroskiego życia na przedwojennych parowcach pasażerskich. Większość czasu spędzamy w małej kabinie jadalnej stawiając pasjanse, dyskutując, czytając książki. Dzienników oczywiście nie ma. Radia nie ma. Raz na dzień tylko radiotelegrafista łapie kontrolną audycję na ustalonej zgóry długości fali. Czasem udaje mu się pochwycić jakieś nowiny. Ale te nie są ciekawe. Dotyczą przecież wojny. A to już powszednieje. Zwłaszcza w konwoju.



Nowoczesny statek - c sterna - 11 1/2 węzłów-10,000 ton

Statek nasz zwrócony jest stale dziobem w stronę Anglii. Pokład jest nie wyżej niż 2 m nad poziom wody. Przy 17,000 tonach ładunku statek nie może "skakać po falach" jest poważny, ciężko ładowny. A chociaż jesteśmy bodajże najszybszym okrętem konwoju /nie licząc oczywiście opływających nas dokoła jednostek wojennych/ to jednak dostosowujemy naszą szybkość do okrętu najpowolniejszego. Jak wszystkie frachtowce czasu wojny mamy broń. Pięć dział. Dwóch marynarzy stanowi obsługę działa 105 mm, umocowanego na rufie a przeznaczonego do zwalczania łodzi podwodnych, czterech żołnierzy lądowych pod dowództwem kaprala zapewnia sprawne działanie działek plot.



H.M.S. *ANTELOPE* (Fox Photos.)

Kontrtorpedowiec klasy "ACASTA" 1350 ton,35 węzłów
4 działa 105 mm.

Ociężale porusza się nasz konwój. Zwinne i chyże kontrtorpedowce tańczą zda się na falach. Są wszędzie, oganiają nas jak psy stado owiec. Dołączyły się do nas dopiero

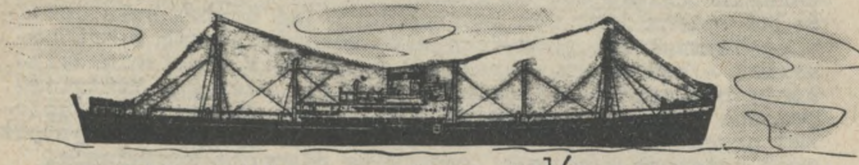
od angielskiej strony Atlantyku. Wyposażone w ASDEC /wykrywacz akustyczny łodzi podwodnych/ każdej chwili gotowe są do rzucenia swej groźnej broni : granatów głębinowych. A do tego na pokładach ich szczerzą lufy szybkostrzelne działa loo mm i mniejsze działa plot. Czuje się, że ta opieka jest nam potrzebna. Dotąd bowiem była możliwość ataku łodzi podwodnej albo zetknięcia się z krążownikiem - korsarzem. Teraz już jesteśmy w promieniu działania bombowców niemieckich dalekiego zasięgu. Kontrtorpedowce pilnują nas. Dwa z nich należą do serii odstąpionej przez Stany Zjednoczone /poznać je po charakterystycznych czterech kominach/ reszta to rdzennie brytyjskie. Pozatym okręt ratowniczy. Jedyny, który w razie zatopienia którego ze statków konwojowanych może się zatrzymać dla udzielenia pomocy. Bo reszta płynie dalej, aby nie stanowić celu dla dalszego skutecznego ataku. Na pokładzie ratowniczego okrętu są lekarze, sanitariusze, kompletne wyposażenie szpitalne.

Przez trzy dni płyniemy w ciepłym słońcu północnego Atlantyku, po jego spokojnych, łagodnych falach. Codziennie przelatują nad nami kanadyjskie wodnopłatowce, jakby dla dodania nam otuchy i zapewnienia, że czuwają. Ale piękna pogoda kończy się. Gdzieś z wybrzeży Nowej Finlandii wypełzają mgły i ogarniają nas na dalsze dwa dni. Mgła jest zawsze niemiła. Ale najgorsza chyba w konwoju. Teraz trzymamy się razem, nie dalej niż 2oo m. W ciągu tych dwuch dni kapitan ani na chwilę nie opuścił swego pomostu.

Przekraczając Golf Stream wpłynęliśmy w strefę zimna.Atlantyk północny dał nam posmak swych możliwości dmąc w nas przez osiem godzin bez przerwy śniegiem i lodem, który tętnił po blachach, jak pociski karabinu maszynowego. Piątego dnia rankiem czekała nas niespodzianka. Na horyzoncie pojawił się lekki pióropusz dymu. Konwój przystanął. Czyżby korsarz niemiecki ? Staliśmy wszyscy na pokładzie czekając co też się pokaże z tego pióropusza dymu. Pokazał się drugi, trzeci, czwarty. To inny konwój, który miał się do nas przyłączyć i razem płynąć do W.Brytanii. Nowi towarzysze przedefilowali przed nami i zajęli miejsce w tyle konwoju. Było nas teraz ponad pięćdziesiąt statków różnej wielkości i różnej bandery.

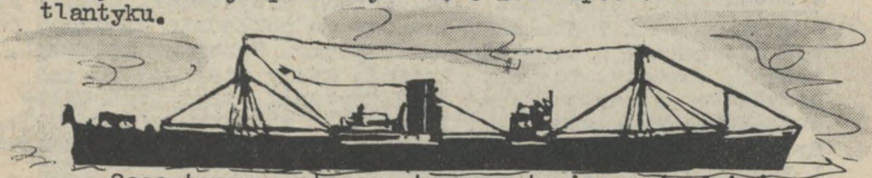
Zbliżaliśmy się do niebezpiecznej strefy, północnego wybrzeża Irlandii. Konwój posuwał się w niezmienionym porządku. Kontrtorpedowce, które towarzyszyły nam od tylu dni,teraz uganiały po morzu na pozór bez celu. Napozór tylko.Wiedzieliśmy wszyscy dobrze, że te niewinne zwroty i szybkie zmiany kierunków to czujna służba patrolowa, wykonywana sprawnie, według ustalonego do najdrobniejszych szczegółów planu, chroniąca nas przed niespodzianą napaścią łodzi pod-

wodnych. Morze było spokojne, niebo błękitne. Po paru dniach złej pogody nadeszły chwile słoneczne.



Szybki statek transportowy - 16 1/2 węzła używany do przewozu lekkich towarów a podczas wojny - wojska.

Nagle, destroyer, który napół sennie kołysał się na lewym skrzydle konwoju - ożywił się i pomknął szybko w bok.Jego czterokominowa sylwetka niezbicie zdradzała amerykańskie pochodzenie. Jak czujny pies gończy, spuszczony ze smyczy, okręt płynął całą parą. Nagły zakręt i jakie 3o metrów za rufą pojawił się pióropusz wody. Po chwili naszym statkiem targnął wybuch. Widocznie kontrtorpedowiec wykrył łódź podwodną i teraz zasypuje ją granatami głębinowymi. Drugi wybuch. Tymczasem inny destroyer pomknął z pomocą towarzyszowi. A zaraz po nim dwa bombowce Lockheed-Hudson, należące do naszej eskorty poczęły krążyć nisko nad wodą, wypatrując łodzi podwodnej. Dwie nowe fontanny wody wyleciały lśniąc ku niebu. Potem dwa wybuchy. Nasz statek trząsł się przy każdej detonacji. Kontrtorpedowce uganiały w różnych kierunkach, potem wróciły na swoje miejsca. Jeden z nich błyskał czas jakiś swoim światłem sygnałowym. Raportował, jak nam powiedziano, że duża plama oliwy, która pojawiła się na powierzchni morza, świadczyła o tym, że granaty i bomby znalazły upatrzony cel. U-Boot spoczeła na dnie Atlantyku.



9ooo tonowy motorowy transportowiec o średniej szybkości, używany do przewozu zboża i węgla.

Nocą przemknęliśmy koło brzegów Irlandii. Nagle, z prawej burty pojawiły się białawe macki reflektorów. To Belfast był obiektem nocnego nalotu Luftwaffe. Słychać było łoskot silników niemieckich bombowców, detonacje bomb i krótki, szczekający ogień dział przeciwlotniczych. Hałas silników rósł, widocznie niemieckie eskadry przelatywały nad konwojem nie wiedząc nawet o tym jaki cenny cel mają pod sobą.

Noc była długa. Nadszedł świt i przy bladym świetle poranku można było policzyć wszystkie statki konwoju.Nie brakowało

żadnego. Wchodziliśmy powoli do portu. Kończyła się ta jedyna w swoim rodzaju podróż. Konwój dopłynął bezpiecznie...

kącik harcerski.

BRYTYJSKA KOMISJA PRZEBUDOWY SKAUTINGU.
"The Scouter" Nr.5 i Nr.6 z maja i czerwca bieżącego roku przynosi wiadomości, że Imperialna Główna Kwatera uznaje potrzebę przygotowania przebudowy skautingu po wojnie i w tym celu została powołana specjalna komisja. Skład komisji podany w The Scouter obejmuje 25 osób : 6 osób z Imperialnej Głównej Kwatery, pośród reszty dwie osoby ze Szkocji - Neans i MacLachlan. Sekretarzem komisji jest Reynolds z Imperialnej G.K.

KREGI SKAUTOWE W BRYTYJSKIEJ ARMII.
"The Scouter" Nr.7 z lipca br.przynosi bardzo interesującą wiadomość, że na wniosek Imperialnej G.K. władze wojskowe brytyjskie wyraziły zgodę na organizowanie skautowych kręgów dla starszych skautów i scouter'ów /instruktorów/w oddziałach wojskowych. Powstałe w ten sposób kręgi w wojsku mają się rejestrować w Głównej Kwaterze Skautowej.Wiadomość ta jest bardzo interesująca dla Polaków-harcerzy,którzy pozostają w Armii Polskiej i też pragnęliby mieć uregulowaną sprawę w podobny sposób. Niestety, dotychczas nie słychać ażeby się ktoś o to starał. Kto ma zastąpić naszą Główną Kwaterę?

OBOZ SKAUTOW KRAJOW ALIANCKICH.
Grono poważnych instruktorów szkockich, przyjaciół Polski, po dłuższej współpracy z instruktorami naszymi, żołnierzami Armii Polskiej w Szkocji, przystąpiło do zorganizowania tygodniowego obozu dla starszych skautów a zwłaszcza instruktorów skautowych z krajów alianckich. Obóz ma na celu omówienie dotychczasowej współpracy i wymianę doświadczeń oraz rozważenie zagadnienia odbudowy skautingu po wojnie w krajach okupowanych. Jest oczywiście objęte tym zagadnienie pomocy młodzieży zaraz po wojnie i zorganizowanie jej już obecnie przez skauting całego świata przy pomocy skautingu Ameryki głównie. Na obóz będą zaproszeni przedewszystkim ci harcerze Polacy, którzy przez czas swego pobytu w Szkocji potrafili nawiązać łączność z tutejszym skautingiem i zyskać sobie zaufanie aktywnością skautową. Odpowiednie władze skautowe szkockie zwróciły się w tej sprawie do kompetentnych czynników polskich.



Czy wiecie, że ....

MÓZG BLITZKRIEG'U.
Generał Hans von Wietersheim, aczkolwiek mało znany poza granicami Niemiec, jest człowiekiem, który opracowywał plany błyskawicznych kampanii dla Brauchitsha i Keitla. Ten pięćdziesięciosiedmioletni Prusak został ostatnio mianowany generałem-kwatermistrzem, podobnie jak podczas pierwszej wojny światowej generał Ludendorff, główny strategik Wilhelma. To argumenty Wietersheima posłużyły Hitlerowi do obalenia opinii tych doradców wojskowych, którzy - jak Brauchitsh lub Blaskowitz - byli przeciwni zaatakowaniu Sowietów. Wietersheim przepowiedział, że opór rosyjski będzie szybko pokonany; jego pierwotny plan kampanii przewidywał jeden miesiąc właściwych działań wojennych, poczym dwa miesiące na operacje likwidacyjne.

Przed tygodniem gen.Wietersheim został wezwany do Berchtesgaden na czterodniowe narady sztabowe; przed opuszczeniem frontu wydał dwa znamienne rozkazy. Po pierwsze, rekwizycji domów prywatnych w Warszawie i Krakowie, wobec przepełnienia już rannymi wszystkich szpitali w Polsce, na Węgrzech i w "protektoracie" Czesko-Morawskim. Po drugie, rozkaz czynienia przygotowań do kampanii zimowej oraz nastawienia propagandy na przekonywanie żołnierzy, że tej kampanii nie potrzebują się wcale obawiać. Podczas gdy prasa i radio częstowały publiczność niemiecką historyjkami o przeniesieniu wschodniej kwatery głównej Hitlera w pobliże linii działań wojennych, Führer zamknął się właściwie na narady ze starszyzną wojskową. Po czterech dziesięciogodzinnych konferencjach Keitel, Brauchitsh i inni wyjechali, Wietersheim zaś został w Berchtesgaden jeszcze na trzy dni. Podobno generał-kwatermistrz sporządza teraz nowe plany na podstawie doświadczeń dwóch miesięcy działań wojennych. /CAVALCADE/

UDZIAŁ KOLONII BRYTYJSKICH W WYWOZIE NIEKTORYCH ARTYKUŁOW /w %% światowego eksportu/:

ziarno kakaowe	59,7	cyna	41,6
kauczuk	38,7	diamenty	21,8
miedź	10,9	boksyt	10,5
mangan	9,1	złoto	6,5
cukier	3,9	kawa	2,5
ruda żelazna	1,1	ropa naftowa	0,9

/ENCYCLOPAEDIA BRITANNICA/

JEDEN DZIEN ZYCIA CZŁOWIEKA.
W ciągu 24 godzin serce normalnego człowieka bije 103,680 razy; oddycha człowiek 23,040 razy; zjada - 1.75 kg pokarmów wypijając ponad 3 litry wody; obraca się we śnie 23-35 razy; wypowiada - 4,800 słów. /AMERICAN WORLD DIGEST/

Humor Brytyjski

PANSTWA OSI.
Pewien Włoch powrócił do kraju po dziesięcioletniej nieobecności i ledwie mógł poznać ojczyznę. Trudno mu było dać sobie rady, bo nie umiał po......niemiecku.

ZAPRAWA.
W jednej z wielkich szkół angielskich wprowadzono zakaz posiadania pieniędzy kieszonkowych przez chłopców. Chodzi - jak nam wytłomaczono - o przyzwyczajenie młodzieży do roli płatników podatków. /LONDON OPINION/

NIEPOROZUMIENIE.



-"Popatrz-minęliśmy ziemię !"/Lilliput/

NOWY ŁAD.



"Mein Führer ! przez łaskawe przyjęcie naszych kolonii oswobodzisz wszystkich Francuzów - Aryjczyków z pod jarzma murzyńskiego!"

SŁUSZNIE.
Jakaś starsza dama przybywa do Edynburga i nie może na dworcu odnaleźć swego bagażu, ani bagażowego. Wreszcie znajduje bagażowego i zwraca się do niego: -"Zgubiłam wszystkie walizy.." -"A, to wobec tego nie potrzebuje Pani bagażowego" - odpowiada spokojnie zagadnięty kolejarz. /WORLD DIGEST/

WOJNA.



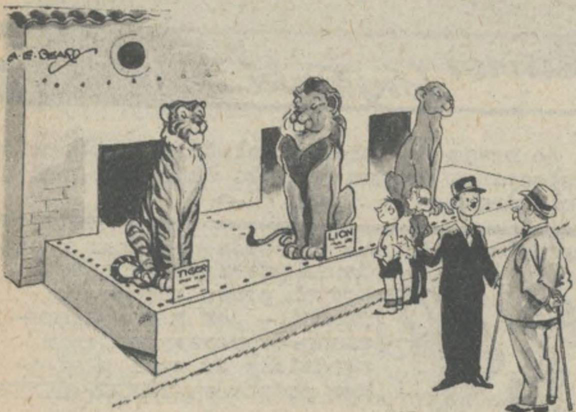
"Ale - bardzo brzydko wyglądasz w tej masce." /LONDON OPINION/

WESELE ŻOŁNIERZA REFLEKTOROWEG



/MEN ONLY/

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.



"Te zwierzęta oddały swoje kraty na złom dla armii i zobowiązały się zachowywać spokojnie". /LONDON OPINION/

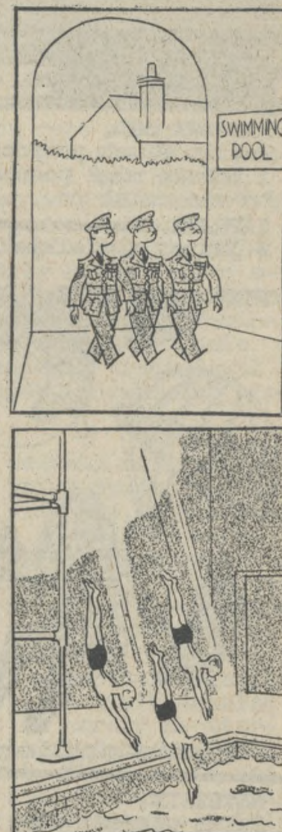
PRZEBRANY ANIOŁ.
Małą dziewczynkę umieszczono na górnym łóżku w wagonie sypialnym. Bardzo przejęta podróżą nie może usnąć i co jakiś czas wychyla się i pyta szeptem : "Czy jesteś-Mamusiu ? A Ty - Tatusiu ?" - Czwarty pasażer tego przedziału znosi to cierpliwie. W końcu zniecierpliwiony mówi do małej : "Tak, jesteśmy wszyscy i Mamusia i Tatuś i stostrzyczki i bracia. Ale teraz obróć się do ściany i śpij." - Chwila ciszy. A potem słychać szept dziewczynki : "Mamusiu - czy to był anioł ?"/MECCANO MAGAZINE/

PAPUGA.



-"Ona wprawdzie nie wiele mówi, lecz zato czyta z wielkim zapałem". /LILLIPUT/

ZGRANA ZAŁOGA.



/LILLIPUT/

KONKURS.
Profesor muzyki miał rozstrzygnąć, który z dwóch śpiewaków jest lepszy. Po wysłuchaniu ich popisów muzyk powiada do pierwszego z nich : "No,Pan to jest najgorszym śpiewakiem jakiego słyszałem kiedykolwiek"-"A więc ja wygrałem"cieszy się drugi.-"Nie,bo Pan wcale nie umie śpiewać." /THE ENGLISH DIGEST/



„Co Słychać" wychodzi co tydzień. Abonament : miesięcznie 2/- , kwartalnie 6/-
Adres : BLAIRGOWRIE, Perthshire, 15 Allan Street

W ciągu bieżącego miesiąca wyjdzie z druku SŁOWNIK TECHNICZNY ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI, którego pierwszą część drukowaliśmy w poprzednich numerach "Co słychać". Słownik dostosowany jest do potrzeb wojsk pancernych i zmotoryzowanych.

SPECJALNY NUMER PANCERNY Co Słychać

ZAPOWIADANY przez nas ukaże się w ciągu września.

Redakcja prosi o podanie adresów:
dr Tadeusza Bugayskiego
red. Mieczysława Paczosy
dr Mariana Schoenowitza

"QUINNS PICTURE HOUSE" Blairgowrie

8,9 wrześ. pon. wt.	10,11 wrześ. śr. czw.	12,13 wrześ. piąt. sob.
"THE GOLDEN FLEECING" z Lew Ayres	"BAD MAN OF WYOMING" z Wallace Beery & Leo Carillo	"LITTLE NELLY KELLY" z Judy Garland

Blairgowrie "Regal Cinema"

8,9 wrześ. pon. wt.	10,11 wrześ. śr. czw.	12,13 wrześ. piąt. sob.
"THE PRIME MINISTER" z John Gielgud	"Dr. KILDARE'S CRISIS" z Lew Ayres	"EAST OF PICCADILLY" z Sebastian Shaw

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Prenumerata: 6d tygodniowo

ADRES: P/25 G.P.O. PERTH

DRUKARNIA

Szukasz dobrej i sumiennej roboty drukarskiej po umiarkowanych cenach - zwróć się do nas.

Posiadamy najnowsze maszyny i urządzenia drukarskie.

Drukujemy w języku polskim i angielskim.

-P r o s i m y p i s a ć

p o p o l s k u-

Specjalność - "Replica Process"

THE

MUNRO PRESS

LTD.

36 TAY STREET
PERTH

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie, Perthshire
Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, PERTH.